

## **Na równi pochyłej**

Główny bohater książki Vladimira Volkoffa „Spisek” wyjaśnia, na czym polega współczesna wojna. Nie jest to wojna pozycyjna czy manewrowa ani militarna, polityczna czy ekonomiczna. Współczesna wojna jest wojną informacyjną, a czynnikiem decydującym w tej wojnie – opinia publiczna, nieustannie poddawana manipulacjom. Ta „oczywista-oczywistość” towarzyszyła mi w myślach podczas spotkania u Witolda Michałowskiego, redaktora naczelnego pisma „Rurociągi”, który zaprosił do siebie kilkanaście osób w celu powołania pierwszego w Polsce Komitetu Monitoringu Bezpieczeństwa Energetycznego Polski. Wśród gości poważne nazwiska: prof. Stanisław Więckowski, dr Paweł Soroka, Grzegorz Rossa, Marek Głogowski, Wojciech Jaroń i inni.

O tym, że bezpieczeństwo energetyczne ma dla każdego państwa znaczenie podstawowe, nie trzeba nikogo przekonywać. Ten sam pogląd prezentują wszyscy politycy, na czele z tymi, od których to bezpieczeństwo bezpośrednio zależy. Polska jest zaś ciągle na tym samym, czyli zerowym etapie zagwarantowania sobie fundamentalnego bezpieczeństwa energetycznego. Przez 20 lat III RP nie zrobiono nic, aby uniezależnić się od rosyjskich dostaw ropy i gazu. Inaczej mówiąc, zrobiono wszystko, aby pogrzebać polską rację stanu. Zmusza to do postawienia pytania, czy aby Polska jest jeszcze krajem suwerennym, czy już od lat obiektem kolonialnej i rodzimej eksploatacji.

Red. Witold Michałowski ma szczególne powody, by sądzić, że ta ogólna niemożność jest w dużym stopniu efektem procesu kontrolowania polskich elit politycznych przez, nazwijmy go, „tradycyjnego” dostawcę paliw energetycznych. Ten tradycyjny dostawca i jego życzliwi polscy lobbyści zadbali, by gazociąg jamajski okazał się złotym interesem, ale nie dla Polski, która go w zasadzie wybudowała za własne pieniądze, i po dziś dzień nie otrzymuje opłat za przesył gazu oraz stosownych podatków.

Prof. Zbigniew Wrzesiński wspominał o zorganizowanej w Sejmie w 2000 r. konferencji, na której jako szef Agencji Techniki i Technologii przedstawił szanse pozyskiwania paliw gazowych i płynnych z węgla. Zaproszeni przez niego najlepsi eksperci dowodzili, że technologia ta, znana przecież w świecie, byłaby dla Polski bardzo opłacalna, wszak Polska leży na największych złożach węgla kamiennego. Musiało się to komuś bardzo nie podobać, wspomina profesor, gdyż nie tylko, że nikt nie podjął tematu, ale jego Agencja została wkrótce zlikwidowana. Należy sądzić, że jest to efekt działania tego samego lobby, które tak ochoczo przystało na likwidację polskich kopalń i zalewanie ich wodą oraz na likwidację polskich hut. To ta sama grupa ludzi, która biernie przyglądała się realizowanemu przez komisarz UE planowi likwidacji polskiego przemysłu stoczniowego. A utrata stoczni szczecińskiej to także likwidacja portu, jedynej drogi węglowej na świat. Dla rządu Donalda Tuska budowa gazoportu w Świnoujściu jest ponoć

priorytetem, jak zresztą dla wszystkich dotychczasowych rządów. Ale już teraz należy postawić pytanie, kto w takim razie będzie budował metanowce do przewozu gazu, skoro nie będzie nas stać na ich kupno?

Ostatnio Sejm RP przyłożył rękę do likwidacji stoczni i równocześnie „wyprodukował” czystą korupcję. Przykład senatora Misiaka z PO dowodzi, że najlepiej i najszybciej można zarobić na szkoleniach ludzi zwalnianych z pracy, za które płaci żywą gotówką państwowa kasa. Naszym różnym „misiaczkom” nie podoba się także polski przemysł zbrojeniowy, który po wielu latach kastracji, pozostał w szczątkowej postaci, a teraz znów strajkuje w obronie wycofanych przez rząd zamówień na sprzęt i swoich miejsc pracy. A kto jest odpowiedzialny za utracenie finansowania badawczych odwiertów geotermalnych społecznej, obywatelskiej inicjatywy fundacji Lux Veritatis w Toruniu? Czyżby to nie ci sami ludzie, którzy odmawiają także społecznej zbiórki pieniędzy na ten cel?

Niemcy mają swoją doktrynę polityczno-prawną. Zakłada istnienie jednego państwa niemieckiego w granicach z 1937 r. Trybunał Konstytucyjny fakt ten potwierdził aż pięciokrotnie. Rosja prowadzi swoją niezmienną od setek lat politykę imperialną, a od 1991 roku oparła ją na monopolizacji dostaw surowców energetycznych oraz linii przesyłowych. Nasze granice są tam, gdzie są nasze rury z gazem i ropą – mówią czołowi rosyjscy politycy, trawestując powiedzenie towarzysza Stalina,

który granice wielkiego Związku Radzieckiego upatrywał  
wszędzie tam, gdzie stoją jego żołnierze.

Polska jest na etapie prowadzącym do rozbioru gospodarczego.  
Przestała się liczyć wraz z wstąpieniem do UE, a dla naszych  
wielkich sąsiadów staje się coraz większą przeszkodą na drodze  
do niemiecko-rosyjskiej integracji polityczno-gospodarczej.  
Ale o tym wie tylko garstka zaprzędanych obcym interesom  
polskich lobbystów oraz niewielkie grupy świadomych prawdy,  
chcących działać racjonalnie Polaków.

Reszta społeczeństwa, opinia publiczna, uśpiona medialnym  
spokojem, nie ma nawet najmniejszej świadomości zagrożeń.

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 24.03.09